

BOHDAN CHWEDE CZUK

WA NA KSI KA O AJDUKIEWICZU

Anna Jedynek: *Ajdukiewicz*. Warszawa, Wiedza Powszechna, 2003, 268 s.

Mam przed sobą książkę Anny Jedynek o Kazimierzu Ajdukiewiczu. Jedynek *popularyzuje* poglądy Ajdukiewicza, inaczej nie publikowałaby w serii „Myśli i ludzie”, a jest to popularyzacja w wydaniu przednim.

Trudny to gatunek pisarstwa. Statystyczny wyraz jego trudno ciom dać: sytuacja piśmiennictwa polskiego: rzesza naukowców i paranaukowców idzie w grube tysiące, a popularyzatorów wybitnych jest garstka. Przyczyn tej sytuacji upatruje się zwykle w „czynniku ludzkim”, po stronie popularyzatorów i po stronie odbiorców. Trudno o jednych i o drugich - słyszymy - człowiek kompetentny bowiem, a zarazem zdolny do wyłożenia wiedzy fachowej postronnym to rzadki zwierz, za czytelnik wyrobiony umysłowo i motywowany do współpracy z popularyzatorem nie występuje na tyle często, by warto było brać się za tę robotę.

Istnieje tymczasem czynnik nieczęsto dostrzegany, a kluczowy: *jako* tworzywa podlegające popularyzatorskiej obróbce. To, co dobrze obmyślane, co rzetelne semantycznie, czyli powiązane ostatecznie z mową codzienną, co zorganizowane wedle prawideł logiki, co adresowane do rzeczywistości, to daje się spopularyzować, bo jest w istocie popularne. Lecz na moim biurku książeczka *Co to jest teoria względnie* autorstwa wybitnych fizyków rosyjskich, Landaua i Ramera, udostępniająca katedru, kto mówi po polsku, to rzekomo nieintuicyjne teorie.

Popularyzowanie filozofii naszczęście trudno ci zwiaryzować swoimi dziedzinami: albo się tego nie da spopularyzować, bo werbalizm może na przeobrazić najwyżej na inny, albo nie warto tego popularyzować, chyba że z niewdzielnym zamiarem odświeżania banałów lub pomysłów bez pokrycia. Istnieje szcześnie jeden rodzaj prac filozoficznych - rzeczy zasługujące na popularyzację, bo objaśniające świat, lub przynajmniej na tyle atrakcyjne co do języka, myśli i wyobrażeń, by dostarczały wyszukanej rozrywki umysłowej.

Twórczo filozoficzna Kazimierza Ajdukiewicza należy do tej kategorii. Ajdukiewicz miał ten cech - w dzisiejszej filozofii polskiej ładowy, a w wiatowej nieczęsto - brał za pióro tylko wtedy, gdy miał coś od siebie do powiedzenia. To za to, co miał do powiedzenia, jest nie do pominięcia - gdy się człowiek zastanawia nad pytaniami Ajdukiewiczowskimi, czyli

fundamentalnymi - wzbogaca bowiem nasze rozumienie w a nych stron rzeczywiście ci. Tok natomiast pracy badawczej i jej wyniki znajduj w pismach my liciela wzorowy wyraz. (W tej ostatniej ocenie, cho trudno j inaczej wysłowi , jest co niestosownego: Ajdukiewicz nie musiał si nagina do danych mu z zewn trz wzorów; on je współtworzył.)

Popularyzacja filozofii Ajdukiewicza, dokonana przez Ann Jedynak, wła nie dlatego, e jest - powtarzam ocen - wyborna, pozwala dostrzec rzecz organicznie zwi zan z popularyzowaniem filozofii, bo zwi zan z natur filozofii. (Bior si z wahaniem do przedstawienia tego, o co mi chodzi, bo nie mam na to miejsca. Poprzestan wi c na sugestii, wspieraj c si metafor .)

S rzeczy, które da si wyło y od zera, od samego pocz tku. Matematyki ucz w przedszkolach, a nawet wcze niej; podobnie, muzyki czy ta ca. *Filozofia* nie ma własnych pocz tków, *jest od razu w rodku*. Pocz tki filozofii s niefilozoficzne: mity, religie, ludowe kosmogonie, psychologię i przyrodoznawstwa, moralizatorstwa, wyobra enia polityczne - oto ródła, z których wypływa. A koniec filozofii? Ma je dwa - dwa ko ce: albo wygasa, bo przechodzi w niefilozofi , w nauk , w praktyk społeczn , w akcj polityczn , albo si wyradza, bo ywi si sob sam (Georg Lichtenberg: „Bo e, nie pozwól mi tylko napisa ksi ki o ksi kach”).

Ksi ka Anny Jedynak ilustruje to poło enie filozofii. Autorka nie schodzi poni ej pewnego poziomu dost pno ci opisu pogl dów Ajdukiewicza nie dlatego, e nie potrafi zrozumiać jej wyło y , lecz dlatego, e nie mo e tego zrobi . Popularyzacja, której dokonuje, zakłada czytelnika, który ma za sob inne popularyzacje: wie co o j zyku, o nauce, włada logik , czyli stosuje, ale te rozpoznaje jej reguły; ma podstawowe obycie z filozofi .

Mamy oto człowieka, który nie słyszał o Kazimierzu Ajdukiewiczu. Zach cony notk na okładce, nabywa ksi k Anny Jedynak i zabiera si do lektury. Powinien j przeczyta co najwy ej przez dwa posiedzenia. Najpierw jednak nawizuje pierwszy kontakt z ksi k - kartkuje, przegl da, to i owo czyta. Wszystko, co o nim zało yli my, pozwala wnosi , e pierwszy kontakt daje mu obraz czy raczej wyczucie rangi dorobku Ajdukiewicza, rangi jego problematyki, nowoczesno ci sposobu do niej podej cia, powagi my li badawczej. Czy mo na pyta w filozofii o co wa niejszego ni o to, jak działa j zyk jako narz dzie poznania i rodek zapisu jego wyników, ni o to, czy istnieje wiat, ni o to, co wystarcza, by mie o nim wiedz , ni o to, jakie s rodzaje wiedzy, ni wreszcie o to, co trzeba, eby sensownie y ?

Cz pierwsza ksi ki obrazuje Ajdukiewiczowsk filozofi j zyka i sprz on z ni teori poznania. Autorka przedstawia dyrektywaln koncepcj znaczenia, a robi to tak, e naszemu hipotetycznemu czytelnikowi daje adekwatny jej obraz, za człowiek z ni obyty, jak pisz cy te słowa, otrzy-

muje repetytorium, o ywiał ce i porz dkuj ce zdeponowane gdzie w głowie tre ci. Omówienie za radykalnego konwencjonalizmu Ajdukiewicza ma poza przejrzystym jego wykładem, kto wie, czy nie wa niejszy walor - pokazuje bezkompromisow postaw Ajdukiewicza, który pod wpływem własnych przemyśle i krytyki zewn trznej rozstał si , mo na przypuszcza , z ulubionym dzieckiem. (Nb., Anna Jedynak b dzie utrzymywała w najciekawszym dla mnie paragrafie ksi ki, w paragrafie *Empiryzm czy meta-konwencjonalizm?*, e w istocie nie doszło do tego rozstania: „konwencjonalizm, zarzucony na poziomie przedmiotowym, przeniósł si na metapoziom. Od wyboru j zyka zale e ma ju nie prawdziwo zda o wiecie, lecz prawdziwo zda o j zyku jako narz dziu poznania”).

Osobny rozdział po wi ca Autorka badaniom ci le naukowym Ajdukiewicza - a wi c takim, w których zało enia i predylekcje filozoficzne stanowi co najwy ej tło lub opraw dekoracyjn - nad j zykiem, badaniom dotycz cym składniowej sensowno ci wyra e . Ajdukiewicz d ył mianowicie do podania ogólnych kryteriów spójno ci syntaktycznej, a zadanie to realizuje - dowiadujemy si - „jego gramatyka kategoriałna, historycznie pierwsza gramatyka czysto syntaktyczna, oparta wył cznie na strukturalnych własno ciach wyra e i dostarczaj ca skutecznych narz dzi analizy spójno ci”.

W dorobku Ajdukiewicza najwi ksze wra enie sprawia na mnie jego droga prowadz ca od standardowego dualizmu rozumu i zmysłów do radykalnego empiryzmu, od j zyka z bogatym udziałem wiedzy apriorycznej do j zyków, w których „cała wiedza mo e mie charakter empiryczny”. Ajdukiewicz w ogóle ł czył w sobie dwie przeciwstawne dyspozycje umysłu - dyspozycj do poszanowania dorobku przodków, a wi c umiar i zachowawczo , ze miało ci radykała i nowatora. By mo e ródłem tego rzadkiego poł czenia jest zwyczajnie racjonalizm: i tam, dok d prowadzi badanie, przyjmowa to, co uzasadnione. (By mo e, cho wyja nienie to wy-daje mi si „za krótkie”). W ka dym razie, gdzie inni z biegiem lat, sił procesu biologicznego, okopuj si na oswojonych pozycjach, on u ywał wyobra ni, wdra ał nowe sposoby widzenia, proponował nowe podej cie do starych problemów (wiadczy o tym *Logika pragmatyczna*, rozwa ania nad racjonalno ci zawodnych sposobów wnioskowania czy uwaga rzucona na zako czenie odczytu z roku 1961, by przyjrze si zagadnieniu asercji „z behawiorystycznego punktu widzenia”). Ksi ka Anny Jedynak w jej najlepszym moim zdaniem rozdziale o poznawczej roli j zyka pokazuje t drog myliciela.

Ow dwoisto natomiast postawy Ajdukiewicza ukazuje rozdział po - wi cony jego pogl dom metafizycznym - krytyki idealizmów, a obrony realizmu, a wi c stanowiska, by tak rzec, naturalnego i tradycyjnego dokonuje

Ajdukiewicz nietradycyjnymi środkami, używając własnych wyników, odwołując się do twierdzenia Godła, sięgając do ontologii Le niewskiego.

Księżka Anny Jedynek przynosi też omówienie poglądów metodologicznych Ajdukiewicza, jego poglądów etycznych (z godnym uwagi artykułem *O sprawiedliwości*) oraz poglądów metafizycznych, a także jego stanowiska w dwóch obszarach jego spraw: nauczania logiki i filozofii w rednym i wyszym szkolnictwie. Na zakończenie dostajemy informację o uczniach i kontynuatorach filozofa, kalendarium jego życia i twórczości oraz bibliografię jego prac. Drugie tyle bez mała objętości księżki zajmuje, zgodnie z założeniem serii, przemysłowy wybór pism jej bohatera. (Przemysłowy, choć, jak zwykle z wyborami, można by go przemysłowo nieco inaczej.)

Przeczytałem zatem omal jednym tchem księżkę o poglądach i wynikach badawczych wielkiego filozofa i uczonego, kompetentnie je omawiając. Co więcej, przeczytałem księżkę dynamiczną, jak dynamiczne jest ludzkie życie, co dopiero, twórcze ludzkie życie - dynamiczne, bo pokazując ewolucję myśli Ajdukiewicza, jej napięcia, jej miejsca wielkie i słabe. Co więcej, przeczytałem księżkę, której autorka nawijuje równorzędny wymian myśli z Ajdukiewiczem, komentuje, wypowiada w twórczości, zgłasza uwagi krytyczne. Przeczytałem więc godnym polecenia, ze wszelkich miar godnym polecenia księżkę.

Pora na trochę dziegciu. Oto garść wybranych uwag krytycznych różnego kalibru. Wszystkie poprzedza klauzula: „gdyby o mnie chodziło ...”.

Starałbym się mianowicie dać na zakończenie syntetyczny obraz całej filozofii Ajdukiewicza, pokazując jedno jego podstawowych d e (Bergson nie bez racji mówił, że wielki filozof wypowiada w istocie tylko jedno myślenie).

Omówienie Ajdukiewiczowskiego ujęcia praw logiki jako zdań empirycznych, oraz tego, jak Ajdukiewicz uchyla zgłaszając się w tym kontekście niebezpieczeństwo błędnej koła (s. 40), uzupełniłbym informację, że analogicznym rozwinięciem posłużył się odpierając sceptycyzm (w artykule *O stosowaniu kryterium prawdy* oraz w paragrafie *Sceptycyzm i jego odparcie z Zagadnień i kierunków filozofii*).

Dałbym, tak jak autorka, uwagi krytyczne o skuteczności Ajdukiewicza refutacji idealizmu transcendentnego, ale starałbym się też o znalezienie zastrzeżeń wobec jego krytyki idealizmu Berkeleyowskiego.

Mówiłbym o *empirystycznym*, nie za *empirycznym* kryterium znaczenia (s. 113). Nie mówiłbym natomiast ani o *zasankcjonowanych* aksjomatach (s. 55), ani o *zasankcjonowanych* regułach sensu.

Na miejscu wydawcy natomiast, należałoby tego skądinąd do nielicznych, co podtrzymują dobre tradycje polskiego edytorstwa powojennego, rozwijałbym imiona - w każdym razie, gdy wystąpi po raz pierwszy - to za poz-

woliliby uniknąć niezbyt przystojnego współwystąpienia na siedmiu stronach Alfreda Tarskiego z E. Husserlem (a niezależnie od współwystąpienia, lepiej co przeżyć od Husserla czy od Edmunda Husserla niż od E. Husserla; zob. s. 24-25).

O krytycznych uwagach Anny Jedynak skierowanych do Ajdukiewicza ujętych w analizach (s. 46-47) oraz do jego empirystycznej koncepcji znaczenia (s. 50-52) powiem tylko tyle, że bądź moje w tym tliwie ci; tyle i nie więcej, bo nie mam pewno ci, że moje w tym tliwie ci są trafne.